

# Radykalna doskonałość

## Okruchy ekozoficzne

Zawsze jest jakiś powód do narzekania. Świat z pewnością nie jest doskonały i ta okoliczność napędza spiralę rozwoju – tym bardziej, im bardziej uznajemy, że sprawy nie idą tak, jak chcielibyśmy. A zawsze może być lepiej. Nawet jeśli coś dobrze działa, to i tak powinno być jeszcze lepsze. Lepsze jest wrogiem dobrego – tak przyjęło się mówić w dzisiejszym świecie.

Szczególnym przejawem tego pędu do doskonałości jest porządkowanie świata ze względu na pozycję, jaką dany byt czy organizm zajmuje na kontinuum doskonałości. W tym przypadku kategorią odniesienia jesteśmy my – ludzie. Postawiliśmy się na uprzywilejowanym, najwyższym miejscu, a inni odstają wobec nas bardziej lub mniej. Przez wieki na samym szczycie znajdowali się mężczyźni, dalej kobiety, dzieci oraz inne istoty. Dzisiaj unikamy tego rodzaju szowinizmu, choć w przypadku innych istot ciągle znajdujemy się w powijakach. Oznacza to, że zwierzęta, rośliny i grzyby są traktowane jako mniej doskonałe niż ludzie. To oczywiście pociąga za sobą konsekwencje moralne.



Pan świata Fot. Ryszard Kulik

Ciekawe jest, że próby przełamania tego gatunkowego szowinizmu często zamiast go osłabiać paradoksalnie go wzmacniają. Tak jest w przypadku żonglowania argumentami w stylu: „jesteśmy winni gatunkom człecowatych szacunek oraz szczególne prawa, gdyż pod wieloma względami są oni podobni do ludzi (np. przechodzą pomyślnie test lustra świadczący o rozwiniętej samoświadomości)”. Pojawiają się kolejne doniesienia: o słońiach, które mają wyrafinowane rytuały pogrzebowe czy o ptakach, które wykorzystują narzędzia albo o delfinach, które potrafią się komunikować własnym językiem. Niektóre z tych istot potrafią nawet nauczyć się ludzkich pojęć i nimi operować. Podobno szympansy rozwijają się do drugiego roku życia tak, jak ludzkie dzieci. Lista takich ciekawostek jest coraz dłuższa. To wszystko ma świadczyć o tym, jak niektóre zwierzęta są do nas podobne i z tego względu powinny mieć odpowiednie, podstawowe prawa jak my – ludzie.

Jak widać z tej argumentacji, na te prawa trzeba sobie zasłużyć rzeczywistym lub domniemanym podobieństwem do istoty, która jest doskonała. Ci, którzy podobni nie są, grzeszą niedoskonałością i można ich pominąć w ekskluzywnym klubie zasługujących na specjalne względy. W tym klubie jednakowoż ciągle panoszy się antropocentryzm oraz towarzyszący mu antropomorfizm. Jeśli szympanś nauczy się języka migowego, to staje się bardziej ludzki. Dlaczego jednak to my nie próbujemy nauczyć się języka szympanśów? Może wtedy okazałoby się, że dorosły człowiek „dociąga” zaledwie do poziomu dwuletniej małpy, co niechybnie świadczyłoby o naszej ograniczonej doskonałości.

Warto zadać sobie pytanie, co się stanie, jeśli wyjdziemy poza zakłęty krąg antropocentryzmu i antropomorfizmu? Jak wygląda świat poza tym paradygmatem? A w końcu: jak przerwać usilne dążenie do samodoskonalenia się, które prawdopodobnie jest matrycą różnicowania świata, w tym innych istot na mniej lub bardziej doskonałe?

Barry Magid, współczesny psychoanalityk i jednocześnie mistrz zen, pisze tak: *Porzucając doskonalenie się, w naturalny sposób stajemy się w pełni sobą, jak ptaki, które są w swoim żywiole, szybując na wietrze albo jak delfiny skaczące przez fale. Albo jak świnie w gównie.*

Nie ma lepszych i gorszych. Na prawo do życia, do szacunku, do wartości nie można sobie zasłużyć.

Ono jest niezbywalne i wynika wprost z samego faktu istnienia. To, że jakiś byt istnieje, stanowi absolutną wartość poprzez to, że jest. Doskonałość jest kategorią absolutną, definiującą wszystko, co istnieje jako pełne i kompletne. Takie, jakie jest. Jeśli wydaje się być niepełne, niekompletne i poprzez to niedoskonałe, warto przyjrzeć się procesowi w umyśle, który prowadzi do takiego wniosku. Ten proces oparty jest prawdopodobnie o stronniczy, centryczny pogląd, który automatycznie zniekształca rzeczywistość, próbując dostosować ją do wybiórczego założenia.

Ale żeby wyjść z tego zaklętego kręgu, trzeba przede wszystkim przestać doskonalić siebie. Kto wie, czy nie jest to najtrudniejsze zadanie. Przyjmując siebie takim, jakim się jest, daję przyzwolenie na przyjęcie świata takim, jaki on jest. Jest doskonały w najmniejszym calu. Niczego mu nie brak. Nic nie trzeba z nim robić. Tylko pozwolić, aby było to, co jest.

Bez próby zmiany czy ulepszania dajemy tym samym najsilniejszy impuls do dokonania najbardziej radykalnej zmiany w sobie oraz w świecie, w którym żyjemy.

Ryszard Kulik